Nr. 229. Kraków, Wtorek 9 Października 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemejewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 8 października.

Dr. Wekerle i jego ministerstwo nie ma szczęścia w Izbie magnatów. Zaledwie udało się przeforsować w tej Izbie ustawę o ślubach cywilnych, a już przy obradach nad projektem ustawy o wolności sumienia zwyciężyli przeciwnicy stanowiska, jakie rząd zajął wobec kościoła. Tym razem do zwycięstwa przeciwników rządu pomogli sami liberalni członkowie Izby.

Już po ukończeniu dyskusyi ogólnej wniosek przejścia do rozpraw szczegółowych uchwalono większością zaledwie jednego głosu i już wtedy nie mógł nikt łudzić się nadzieją, że projekt rządowy przejdzie w całości i bez istotnych zmian.

Trzeci rozdział ustawy zarówno w obozie klerykalnym, jak w pewnej części stronnictwa liberalnego Izby magnatów budził niechęć i z góry przewidywano jego odrzucenie. Nikt jednak nie spodziewał się, że w trzeciem czytaniu cała ustawa nie zyska większości, a tem mniej, że tak znaczna większość oświadczy się przeciw projektowi rządowemu.

Trzeci rozdział projektu rządowego, uchwalonego przez Izbę posłów, zawiera postanowienia o stosunkach prawnych osób, które nie należą do żadnej z recypowanych lub uznanych religij, czyli tak zwanych bezwyznaniowych. Fakt, że ustawa zawiera postanowienia o osobach, nie należących do żadnego wyznania, a więc nietylko liczy się z istnieniem bezwyznaniowych, ale do pewnego stopnia uprawnia nienależenie do żadnej religii, wydał się nietylko klerykalnemu stronnictwu groźnym dla religii, ale także pewnej części magnatów, należących do stronnictwa liberalnego, groźnym dla moralności.

Hr. Alladar Andrassy, który w dyskusyi nad ustawą o ślubach cywilnych uczynił i przeprowadził wniosek o obowiązku urzędników świeckich zwracania uwagi nowożeńców na ich religijne obowiązki, wniósł tym razem, aby wykreślić z projektu cały ustęp trzeci. Poparł go w tej mierze hr. Mikołaj Zay, który również głosował za przejściem do dyskusyi szczegółowej. Projektu rządowego bronili bar. Bela Vay i Salomon Gajzago, oraz minister wyznań, który przypomniał, że tam, gdzie rozchodzi się o przekonania, tam nie może istnieć przymus. Jak nie można nikogo przymusić, aby należał do pewnego stronnictwa politycznego, tak byłoby niesprawiedliwością zmuszać kogokolwiek, aby należał do pewnego wyznania. Wszak możebnem jest, że każde z istniejących wyznań sprzeciwia się przekonaniu pewnej jednostki. Minister zalecał zatem przyjęcie trzeciego rozdziału bez zmiany. Wreszcie hr. Stefan Keglevich wezwał aby poczyniono wnioski, zmierzające do zmian pojedynczych postanowień i wniósł, aby odesłać trzeci rozdział do komisyi.

W czasie tych przemówień panował niepokój a Izba domagała się, aby przystąpić do głosowania. Gdy prezydent zastosował się do tego życzenia, większość odrzuciła wniosek hr. Keglevicha, poczem w imiennem głosowaniu wniosek hr. Andrassy'ego przyjęto 122 głosami przeciw 96, a więc większością 26 głosów. W ten sposób odrzucono trzeci rozdział w całości, a głosowali za tem nietylko klerykali, ale także niektórzy członkowie stronnictwa rządowego.

Po przyjęciu czwartego rozdziału prezydent Izby może zbyt pospiesznie zarządził trzecie czytanie projektu. Za ustawą z opuszczeniem trzeciego rozdziału oświadczyła się zaledwie trzecia część Izby, a próba przeciwna wykazała stanowczą większość głosów za odrzuceniem całego projektu.

Powstała zatem taka sama sytuacya jak przed kilku miesiącami, kiedy Izba magnatów po raz pierwszy odrzuciła projekt ustawy o ślubach cywilnych. Na razie nie ma bezpośredniego powodu do przesilenia. Odrzucony projekt powróci napowrót do Izby poselskiej, która niewątpliwie powtórzy swoją uchwałę i przyjmie ponownie projekt bez zmian. Jaki jednak będzie wynik powtórnego głosowania w Izbie magnatów? Czy rząd, pouczony poprzedniem doświadczeniem, już przed drugiem głosowaniem poczyni kroki, aby złamać opór Izby, która ponownie staje w poprzek jego zamiarom i czy mu się to uda? Gdyby po raz wtóry Izba magnatów odrzuciła ustawę o wolności sumienia, natenczas przesilenie gabinetowe będzie nieuniknionem, gdyż ministerstwo również i ten projekt uważa za wynik programu i oświadczyło, że z nim stoi lub upada. Wobec wyniku walki, stoczonej przy ustawie o ślubach cywilnych, spodziewać się należy raczej zwycięstwa, niż klęski ministerstwa; czekają więc Węgry nowe zawikłania i nowe podrażnienie namiętności.

Izba magnatów ma jeszcze rozstrzygać o losach trzech ustaw. Projekt recepcyi żydów, który dziś ma wejść na porządek dzienny, nie natrafi prawdopodobnie na opór. Ustawa o oznaczaniu religii dzieci i ustawa o prowadzeniu aktów stanu cywilnego (metryk) przez urzędników świeckich, będą przedmiotem silnych ataków ze strony klerykalnego obozu. Los ustawy o ślubach cywilnych złączonym jest z ustawą o prawie rodziców oznaczania, jaką religię wyznawać mają ich dzieci, gdyż jak wiadomo rząd oświadczył, że żadnej z tych ustaw nie przedłoży do sankcyi bez drugiej. Ataki przeciwników rządu będą zatem tem silniejsze przeciw tej ustawie, że ich powodzenie podkopuje również byt ustawy o ślubach cywilnych. Nie tyle wobec wyniku głosowania przy trzeciem czytaniu o wolności sumienia, ile wobec większości jednego głosu przy uchwaleniu przejścia do rozpraw szczegółowych nad tym projektem, ministerstwo nie może oczekiwać spokojnie uchwał Izby magnatów i przygotować się musi na nowe zawikłania, które zakwestyonować mogą jego byt, jeżeli zawczasu nie potrafi zażegnać burzy.

Listy z Anglii.

Londyn, 4 października.

(Fałszywe alarmy. Stosunek Anglii do Francyi. Przyczyna kłopotów).

Popłoch na giełdzie i wielkiemi czcionkami wydrukowana na afiszach treść gazet wieczornych — oto wszystko, co pozostało z pogłosek wojennych, jakie prawdopodobnie agencye telegraficzne rozniosły po całym świecie. Wieczorem dnia 2 b. m. w klubach politycznych rozeszła się pogłoska o telegraficznem wezwaniu członków rządu do Londynu na dzień dzisiejszy: „Zawikłania w polityce zagranicznej — brzmiało doniesienie — spowodowały nagłość narady ministrów“. Wobec tego, że poseł francuski Decrais ustąpił miejsca baronowi de Courcel, wobec wiadomości z Paryża, że prezydent gabinetu francuskiego zwołuje swych kolegów do stolicy — tuzinkowi politycy, w pogoni za sensacyjnemi wiadomościami, wysnuli wniosek o grożącem zawikłaniu między Francyą a Anglią z powodu Madagaskaru.

I czyż bulwarowe gazety z nad Sekwany, inspirowane przez rosyjskich awanturników i agentów policyjnych, przez tydzień cały nie prawiły o nieuniknionem starciu między „honorową“ Francyą, a „szachrajskim“ Albionem? Zresztą — rozumowano dalej, — car chce pokoju, podczas gdy Francya żądna jest widomych znaków łaski aliansu rosyjskiego w zamian za również widome miliardy, które rząd petersburski przy pomocy Flourensów, Derouledów i innych wyciągnął z kieszeni Gallów „o krwi burzliwej i umyśle niespokojnym“. Tak prawili reporterzy agencyj telegraficznych, tak prawią oni jeszcze dzisiaj, a nastrój giełdy zdaje się potwierdzać elukubracye niedouczonych polityków, którzy na podstawie niedokładnie zrozumianych dziejów chcą widzieć we Francyi i Anglii „dziedzicznych rywalów i nieprzyjaciół“.

Stosunek Anglii do Francyi jest w gruncie przyjazny i życzliwy: liberali w szczególności mają dla Francyi liczne sympatye i, co ważniejsza, dobre życzenia w polityce kolonialnej, o ile naturalnie ta ostatnia nie będzie rozwijała się kosztem angielskiego „panowania nad morzem“. Nawet torysi, którzy widzą dziś we Francyi zdradzieckiego dla Anglii sojusznika „państwa moskiewskiego“, mają dla Francyi pewną słabość. Jeżeli *Standard*, najwierniej odzwierciedlający politykę zagraniczną torysów, od czasu do czasu rzuca kamieniem potępienia na polityków francuskich, to ma on raczej na celu dyplomatyczne ostrzeżenie sąsiada, przypomnienie, że panowanie nad morzem jest dla Anglii kwestyą bytu. Dowodem tego nastroju torysów jest fakt, że marg. Salisbury zaprosił flotę francuską, wracającą z Kronsztadtu, łowiąc dwa grzyby w barszczu, bo z jednej strony osłabiając kakofonię marsylianki fałszowanej na rosyjskich instrumentach, z drugiej zaznaczając, że Anglia nie ma na celu poniżania Francyi kosztem Niemiec w czasach pokoju europejskiego.

Zresztą jakież sprawy kolonialne mogą wywołać ostre starcie między Francyą a Zjednoczonem Królestwem? W Indyach Francya nie jest niebezpieczną dla Anglii; widzieliśmy przy uregulowaniu kwestyi siamskiej, z jaką pobłażliwością ministerstwo Rosebery'ego przyjmowało naiwne często francuskie chęci „powiększania się“. Pod względem korzyści ekonomicznych — a politycy angielscy tylko temi się kierują — Anglia dziś więcej wyciąga z Tonkinu aniżeli Francya, nie licząc nawet ofiar w ludziach i pieniądzach, które ostatnia z nich ponosi. Niemniej w Afryce stosunki panują te same, a Salisbury, którego trudno podejrzywać o republikańskie sympatye, nie zawahał się ani na chwilę, aby przyznać Francyi wszelkie „prawa“ zwierzchności politycznej nad Madagaskarem. Prawda, że to przyznanie zwierzchności ograniczone jest pewnemi punktami, podobnemi do austryackich nawet konstytucyjnych, omawiających i jednocześnie ograniczających zasadnicze swobody, nadane przez ustawy państwowe: politycy angielscy wszakże zbyt dobrze znają ekonomiczną przewagę swego kraju, aby zazdrościć mieli Francyi jej „honorowych“ pochodów przeciw amazonkom w Dahomeju, lub przeciw źle uzbrojonym murzynom.

Już ten fakt, że sprawa madagaskarska rozstrzygnętą została na korzyść Francyi przez Salisbury'ego, zwalnia lorda Rosebery'ego od zarzutów „słabości i miękkości“ w polityce zagranicznej. Nawet *Standard*, używający względem Francyi najbardziej ostrego tonu, jest dziś pokojowo usposobionym i zastrzega się tylko przeciw całkowitemu zajęciu Madagaskaru przez Francyę, któraby wtedy, posiadając port Diego Suarez, mogła szkodzić wschodniemu handlowi Anglii.

Rząd dzisiejszy skorzysta z traktatów zawartych przez Salisbury'ego i zostawi Francyi swobody na tyle, na ile zezwolą na to ekonomiczne interesy Anglii. Opinia liberalna pogodzi się natomiast z innem odstępstwem Rosebery'ego w polityce zagranicznej, mającem na celu baczniejsze śledzenie wypadków wschodnich, które stają się dziś bardzo groźnemi wobec możliwych dwóch wypadków pierwszej wagi: upadku państwa chińskiego z jednej, a planów Rosyi co do Korei z drugiej strony. Nie ulega, sądzimy, wątpliwości, że rząd angielski jest dziś w posiadaniu ważnych wiadomości z Rosyi, które każą Anglii pomyśleć o obronie swych interesów na wschodzie i o środkach obronnych dla Indyj. Rozbicie Chin byłoby na wszelki sposób wypadkiem pierwszorzędnej wagi. Po pierwsze: z chwilą gdy Chiny staną się otwartą zupełnie krainą dla przemysłu europejskiego, miliony obywateli o warkoczu i o małym żołądku, przykutych dziś do gleby rodzimej w skutek drobnej własności i drobnego przemysłu ruszą w świat o kiju żebraczym, wszędzie zaostrzając kwestyę socyalną. Ta jedna okoliczność już wystarcza, aby nasunąć zadumę na czoła polityków. Powtóre: za Chinami nad Amurem i na południe do Palmiru leży potęga carska, która żadnem okiem patrzy ku południowym prowincyom.

Nie Francya zatem wywołuje trwogę i zakłopotanie... Na posiedzeniu gabinetu omówione będą stosunki w Afryce, ale kwestye wschodu i dalekiego wschodu nie przestaną najwięcej nasuwać obaw o przyszłość. Z najnowszych uchwał gabinetu angielskiego dojdzie zapewne do wiadomości publicznej tylko to jedno, że Anglia wyśle flotę dla obrony poddanych angielskich. *W. N.*

Z wystawy krajowej.

Lwów, 7 października.

(Ruch na placu. Wiec kandydatów adwokackich. Tombola i iluminacya).

(W. Dbr.) Jeszcze dziewięć dni życia wystawy, więc mimo prawdziwie jesiennej pogody, jaką się dzień dzisiejszy rozpoczął, pełno się zjechało publiczności z prowincyi.

Wczoraj i dziś w hali muzycznej toczyły się obrady wiecu kandydatów adwokackich, zwołanego przez komitet organizacyjny, złożony z dziesięciu członków. Zadaniem tego wiecu jest ujęcie kandydatów adwokackich w jedną organizacyę, a następnie dążenie do uzyskania dla nich należnego stanowiska społecznego, a także finansowego.

Uczestników wiecu było około 100, przybyłych z Galicyi, Śląska i Bukowiny. Z Krakowa jest około 20. Wiedeńskie stowarzyszenie kandydatów adwokackich reprezentował dr. Zipser.

Zebranych powitał dr. Stanisław Dobiecki, który w dosadnych słowach odmalował obecne położenie kandydatów adwokackich i domagał się zmiany. Dość powiedzieć, że nawet w kwestyach, obchodzących wprost kandydatów adwokackich, jak przedłużenie praktyki sądowej i *numerus clausus* adwokacki, nikt ich o zdanie nie pyta.

Pierwsza burza wybuchła przy wyborze prezydyum wiecu, mianowicie kandydaci Izraelici lwowscy w burzliwy sposób domagali się, aby ich reprezentanta dopuszczono do prezydyum. Uczyniono temu zadość, powołując do prezydyum dra Billiga na wiceprezesa. Prezesem zaś wybrano dra Sorga z Krakowa, zastępcami prócz wymienionego pp. Wesołowskiego ze Złoczowa i dra Drozdowskiego z Tarnopola. Na sekretarzy powołano pp. Bentkowskiego i Gertlera. Po przemówieniu dra Zipsera, który imieniem wiedeńskiego stowarzyszenia zapewniał o sympatyach dla wiecu, za co uchwalono podziękowanie, nastąpił referat p. Witkowskiego, przedstawiony przez p. Szuchiewicza, na którego wniosek uchwalono rezolucyę, domagającą się założenia specyalnego stowarzyszenia, względnie dwóch: we Lwowie i w Krakowie, któreby potem utworzyły związek, co polecono komitetowi wykonawczemu.

Druga burza rozpoczęła się podczas dyskusyi nad postawionym przez dra Zipsera wnioskiem w kwestyi polepszenia materyalnego bytu kandydatów adwokackich. Przeciwników tej myśli naturalnie nie było, tylko większość nie chciała się zgodzić na takie jej pojęcie, z jakiem wystąpiła przeważna część kandydatów Izraelitów i to tylko ze Lwowa. Już przed zwołaniem wiecu odbywali oni posiedzenia i postulata swoje wydali w rodzaju odezwy autografowanej, w której stawiali pewne minimum płacy, szafując obficie tytułami „niehonorowych ludzi“, „zachowania się ubliżającego czci“ i t. p., a wreszcie wprost zapowiedzieli, na wypadek nieprzyjęcia ich wniosków, że na „znak dany przez mężów zaufania“ opuszczą wiec i urządzą własne zgromadzenie. Otóż grupka ta istotnie dążyła do rozbicia wiecu i o mało parę razy tego nie dokonała, gdyby nie energiczne wystąpienie wiceprezesa p. Wesołowskiego. Dodać bowiem należy, że owa grupka w perspektywie niejako wskazywała streik ogólny, gdyby adwokaci żądań nie przyjęli. Ku tej myśli znowu kandydaci chrześcijanie lwowscy i wszyscy przybyli z Krakowa nie godzili się, twierdząc, iż nie mają nic przeciw temu, skoro lwowscy kandydaci Izraelici sami zdeprecyonowali swoje pensye, aby teraz uzyskali ich sprawiedliwe podwyższenie, lecz z tego powodu ogół kandydatów strejkować nie może, co najwyżej lwowscy kandydaci Izraelici mogą w razie oporności adwokatów urządzić strejk, a inni im nietylko przeszkadzać nie będą, lecz owszem pomogą. Wspomniana jednakże grupka, stojąc na swem skrajnem stanowisku, chciała albo wiec na nie pociągnąć, albo go rozbić.

Ostatecznie wniosek dra Zipsera odłożono na dzisiejsze posiedzenie. Na niem wpierw odczytano telegramy: niemiecki z Bielska i polski z Białej i z Krakowa, skąd imieniem kandydatów, co na wiec nie mogli przybyć, nadesłali życzenia dr. Kwieciński i Bednarski. Potem uchwalono cały szereg wniosków innych, mianowicie dr. G. Steinberga „O reprezentacyi kandydatów adwokatury w Izbach adwokackich“ z domaganiem się, aby jedna dziesiąta część kandydatów z wyboru wysyłana była do Izb, iżby reprezentanci ci mieli ewentualnie głos w radzie dyscyplinarnej. Dr. G. Gertler mówił „O wpływie projektowanej procedury cywilnej na stanowisko kandydatów adwokatury“ i postawił wniosek, aby domagać się przez petycyę do Rady państwa takiej zmiany projektu, aby jak dotychczas mieć zastępstwo w sądzie. Dr. St. Dobiecki żądał uproszczenia i określenia ścisłego egzaminów adwokackich, dr. A. Borysiewicz wynagrodzenia kandydatów za jednoroczną praktykę sądową i uproszczenia praktyki adwokackiej, a dr. Myśkow przedłożył rezolucyę, aby kandydatom adwokackim przyznano prawo wyborcze w całej pełni.

Dr. B. Michalewski mówił „O nowych środkach zaradczych przeciw pokątnemu pisar-

---

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

21

(Ciąg dalszy.)

Pani Goszczycowa, wypieściwszy jedynaka, usiadła na dawnem miejscu i ciągnęła dalej:

Świdyńscy są blagierami i oszustami; takimi ludźmi powinno się właściwie pogardzać. Wprawdzie człowiek z honorem nie cofa się nigdy z obranej drogi i raczej ginie, niżeli słowo złamie, lecz jeżeli ktoś inny słowa nie dotrzymuje, to czyż prawy charakter błądzi, jeżeli dla takich ludzi odstąpi od zasad?

Leon i tym razem milczał, ale miną zdawał się przyznawać matce słuszność.

Pani Goszczycowa zmieniła nagle ton, ujęła syna za rękę przez stół i zapytała serdecznie:

— Leoś, powiedz mi jedno... Połóż rękę na sercu i wyznaj mi szczerze, tak bardzo szczerze... czy ty kochasz Irkę istotnie nadewszystko na świecie, tak szalenie, że byłbyś zdolnym dla niej poświęcić siebie, swoją przyszłość, mnie, mój spokój i w ogóle całe nasze szczęście?..

Leon znowu zapatrzył się przed siebie, tym razem nie w solniczkę, ale w klosz lampy.

— Wiem, o czem mama myśli — odrzekł z miną jasnowidzącego, gdy patrzy w daleką przyszłość, — ale ja zerwać pierwszy nie mogę: zanadto cenię moją godność.

— Jednakże prawda, że jej tak bardzo nie kochasz.. przyznaj!

— Wie mama dobrze, że mnie Irka często raziła.

— Nietylko, że cię raziła, ale wprost zatrważała. O, czułam to nieraz bardzo dobrze. Jej sposób myślenia, jej nawyczki, jej pragnienia tak odskakują od twoich wzniosłych i wielkich aspiracyj, że niekiedy wybijałam się w nocy ze snu na samą myśl o twojem przyszłem szczęściu. Wierzaj mi, zawsze jakiś robak wewnętrzny trapił mnie na dnie sumienia i powiadał: Leon nie będzie z nią szczęśliwy!...

Leon westchnął.

— Dlaczegoż zatem krępować się skrupułami — ciągnęła matka dalej. — Wszak oni tu chcą nas krzywdzić, nie ty ich, wszak oni chcą twoją przyszłość zaprzepaścić, nie ty ich. Jeżeli ożenisz się z Irką, zaprzęgniesz się w kwiecie wieku do rydwanu, raczej do pługa i będziesz musiał orać, jak czarny wół na chleb codzienny Świdyńskich... Orzeł z jarzmem u szyi latać nie będzie, wierzaj mi moje dziecko, zapracuje się tylko, zmarnieje i uwiędnie. Leoś! — wykrzyknęła z całą głębią uczucia — ja nie chcę, żebyś ty mi zmarniał!

Leon uśmiechnął się, spojrzał na matkę serdeczniej i udobruchany zapytał w formie żartu:

— A mama myśli, że ja chcę?...

Teraz nastąpił przełom w jego nastroju i teraz zaczęła matka opowiadać mu szczegółowo o rozmowie prowadzonej z hrabią Rażyckim. Każda myśl, każde jej słowo było obliczone z góry na to, ażeby Leona odciągnąć od Irki, tę zaś przedstawić w jak najgorszem świetle.

Wreszcie późno wieczorem zakończyła temi słowy:

— Najciekawsze jednak to, co mi hrabia kuńcowi dał do zrozumienia. Oto powiedział mniej więcej tak: „Bardzo boleję nad przyszłością pana Leona, a to tembardziej, że — jeżeli mam być szczerym — nosiłem się oddawna z pewnym planem względem niego. Zdaje mi się, że Tenia jest kimś oddawna zajęta, i że ten ktoś nie będzie nikim innym tylko panem Leonem.... Że Tenia dziś milczy i tłumi w sobie uczucie, to bardzo naturalne — pan Leon jest narzeczonym innej, ona zaś zbyt dumna, ażeby okazała po sobie, iż ją coś dotyka. Szkoda, że pan Leon zaangażował się z Świdyńskimi... doprawdy mocno żałuję. — Żywiłem dla niego jak najlepsze zamiary... chciałem na przykład podsunąć mu myśl, ażeby starał się o dyrekturę nowo zawiązanego Towarzystwa kredytowego.... Jego talent odpowiedziałby najpewniej temu zadaniu. Zresztą, dziś jeszcze powinien ubiegać się o tę posadę, wszak zajęcia uniwersyteckie są tak nieznaczne, że wcale nie przeszkadzają kierownictwu spraw bankowych. Och, jakże mocno boleję nad panem Leonem; ja go tak lubię i szanuję, jakby mi był najbliższym.

Leonowi przy tych słowach zamigotały źrenice fosforycznem światełkiem. Wstał i ucałował panię Goszczycową w czoło.

— Daruj, jestem zmęczony — rzekł, — muszę wypocząć. Jutro pomówimy obszerniej.

Udał się do swego pokoju.

Nocna lampka rzucała blado-pomarańczowe światło na czystą pościel: na poduszki ozdobione haftami i herbowemi monogramami, kołdrę atłasową, również w hafty ubraną, miękką i szeleszczącą, wzdłuż której spoczywała nocna koszula, wyszywana suto, z wisiorami u kołnierza.

Leon długo nie mógł zasnąć. Paląc papierosa po papierosie, myślał i myślał bez przerwy o Swidyńskich, Irce, Teni, hrabi Rażyckim, o dyrekturze bankowej, o scenie, jakaby zaszła między nim a Irką, gdyby mu wypadło być wobec niej niegrzecznym i t. d.

Obudziwszy się następnego dnia późno, czuł lekki zawrót głowy, mimo to wydało mu się, że oddycha swobodniej, niż wczoraj, i że nawet jest szczęśliwszym. Na myśl o dyrekturze i hrabiance Teni poczuł lekkie drżenie na ciele, coś w rodzaju elektrycznej iskry.

V.

Bądź konsekwentnym!

Po obiedzie, o zwyczajnej porze, wybierał się Leon z wizytą do narzeczonej. Matka już od rana snuła się przy nim, chcąc wybadać, jakie względem Świdyńskich żywi zamiary, ale Leon milczał tajemniczo.

Na odchodnem, gdy ją ucałował jak zwykle w czoło, ujęła go za rękę i patrząc mu serdecznie w oczy, zawołała:

— Mój Leoś kochany, proszę cię, bądź konsekwentnym!... Pamiętaj o sobie i o mnie, mój złoty!..

— Nie obawiaj się — odparł poważnie i wyszedł.

U Świdyńskich powitano go z pewnem zaniepokojeniem, zwłaszcza pani Swidyńska zdawała się badać go wzrokiem uporczywie, jakby chciała się przekonać, czy już wieść fatalna doszła do jego uszu. Jedna tylko Irka, nie wiedząc nic o wczorajszych zajściach, była wciąż szczęśliwą narzeczoną i zachowywała się tak jak dawniej.

Po kawie szepnął jej Leon, że pragnie pomówić parę chwil z ojcem w pewnej ważnej sprawie. Zgodziła się, ujęła koszyk z robótką i wyszła do ogrodu, ostrzegając przedtem, że dłużej nad kwadrans jeden konferować nie wolno, inaczej ujrzy ją zaraz przy sobie. Stary Świdyński, jakby przeczuł myśl Leona, wziął go bowiem pod rękę i powiódł do salonu.

— Mój kochany panie Leonie — rzekł, — chciałem z panem pomówić.

— Ja również — odrzekł Leon, kłaniając się. Usiedli.

— A o cóż panu chodzi? — zapytał Świdyński.

— Proszę pana, ja zostawię moje zapytanie na później.

— Chciałeś pan zapewne mówić o waszym ślubie?

— Tak jest.

— Właśnie i ja do tego samego zdążam. Widzisz pan, kochany panie Leonie, dzień wesela zbliża się, wyprawa szyje się na gwałt, więc i na mnie przychodzi kolej rozmówić się z panem i przedstawić ci jasno stan naszego majątku, bo chociaż jestem głęboko przekonanym, że Irkę kochasz i żenisz się jedynie z miłości, to przecież sprawa posagu powinna być, zdaniem mojem, poruszona przed ślubem, abyśmy obaj wiedzieli, czego mamy się po sobie spodziewać, a tem samem nie rozgoryczali się w przyszłości.

— Bardzo szczęśliwy jestem, że pan pierwszy poruszasz tę sprawę — zauważył Leon.

— Nie bawiąc się w długie przedmowy, muszę panu otwarcie wyznać, że majątek nasz nie znajduje się chwilowo w zbyt świetnym stanie: dwuroczny nieurodzaj, niepowodzenia w uprawie chmielu, nadszarpały nas cokolwiek tak, że na razie nie jesteśmy w możności przyrzec ci żadnej gotówki.

Tu Świdyński przerwał, jakby w zamiarze zaczerpnięcia nowych sił i powietrza.

(C. d. n.)

stwu" i postawił kilka wniosków, z których najważniejszy, to jet czwarty, opiewa: „Wiec uchwala, że należy zakładać w całym kraju biura pomocy prawnej dla klas ubogich i zaprosić do współudziału w założeniu tych biur adwokatów, notaryuszów i kandydatów notaryalnych".

Podobnie, tylko szerzej, pojął tę sprawę dr. Rafał Bober w referacie „O pomocy prawnej dla ludu".

Na jego wniosek przyjęto następującą rezolucyę: Wiec uchwala potrzebę organizacyi pomocy prawnej dla ludu i potrzebę popularyzacyi przepisów prawnych i w tym celu należy prócz biur pomocy prawnej dla warstw ubogich zakładać Towarzystwa, któreby miały na celu obznajamianie ludu z przepisami ustawy, a więc ogłaszać po wsiach i małych miasteczkach popularne odczyty z dziedziny prawa, a to o przepisach najbardziej lud obchodzących, umieszczać w peryodycznych pisemkach i kalendarzach ludowych popularne artykuły treści prawnej, jakoteż wydawać w miarę możności książeczki i broszurki takiejże treści po cenach dla ludu przystępnych.

Po uchwaleniu jeszcze wniosków dra M. Allerhanda w sprawie zastępstwa koncypientów w sprawach cywilnych i karnych i wniosków dra Czykaluka, wymierzonych przeciw „pozornej praktyce adwokackiej", powstała trzecia i ostatnia burza przy wyborze komitetu wykonawczego. Wspomniana grupka wybór ten czyniła zależnym od przyjęcia jej wniosków, nakoniec po długiej bezowocnej dyskusyi przewodniczący z powodu spóźnionej pory zamknął posiedzenie, a sprawa wykonania uchwalonych wniosków pozostała chyba pod opieką komitetu organizacyjnego.

Z rozejściem się wiecu kandydatów adwokackich zaczęła się i pogoda wyjaśniać, a chociaż nie doszło do tego, abyśmy mogli cieszyć się w pełni jasnem słońcem „Babiego lata", przecież pewność, że nie będzie deszczu, uciszenie się wiatru i względne nawet ciepło, uprzyjemniały pobyt na wystawie publiczności, której coraz to więcej z każdą godziną się zbierało, aż po szóstej wieczorem znalazł się na wzgórzu stryjskiem kilkunastotysięczny tłum, jak za dobrych letnich czasów.

Ruch większy jeszcze zapanował, kiedy na boisku skończyła się tombola, na której było do 5.000 ludzi. Wszystko to wysypało się potem na drożynki, drożki, aby podziwiać trzecią z rzędu iluminacyę, która tym, co podczas niedawnych wielkich zjazdów nie byli we Lwowie, da wyobrażenie o iluminacyi cesarskiej i urządzonej dla Rady miejskiej krakowskiej.

Naturalnie, że dopóki dnia starczyło, zwiedzano gorliwie pawilony, a przedewszystkiem pałac sztuki, mauzoleum Matejki i panoramę.

Zgłaszają się nieustannie zbiorowe wycieczki o bilety dla niej, dziś n. p. zgłoszono się o kupno 120 biletów dla korpusu żandarmeryi.

Wycieczek jest parę dzisiaj na wystawie. Przedewszystkiem 105 osób z Przemyślan pod przewodnictwem p. Skałkowskiego.

Na podniesienie zasługuje, że p. Rosenstock ze swego majątku Husiatyn wysłał dziś na wystawę własnym kosztem trzydziestu kilku włościan.

Z wycieczek młodzieży szkolnej bawi dziś kilka na placu wystawy.

W przyszłą niedzielę jeszcze jedna tombola — wobec domagań się publiczności, której żal się robi, że jeszcze tylko dziewięć dni życia wystawy.

Dziś bawi we Lwowie p. Horowitz, redaktor *Pressy* i przewodniczący „syndykatu współpracowników pism zagranicznych w Wiedniu".

P. Genoud, o którego pobycie donosiłem, odjeżdża dzisiaj i w powrocie do Szwajcaryi zawadzi o Kraków. Poczynił on mnóstwo zakupów dla swego rządu. Zwłaszcza pawilon Wydziału krajowego zachwycił go. Zakupił on tam mnóstwo rzeczy: majolik, wyrobów z drzewa, koronek, i żałował, że wiele zbiorów nie jest do sprzedania. Chciał on mianowicie kupić w całości kolekcyę wzorów drzewnych zakopiańskich, całą wystawę lwowskiej szkoły przemysłowej i wszystkie prace rysunkowe i malarskie krakowskiej szkoły przemysłowej.

Choroba cara.

W piątek przed wieczorem zaalarmowały giełdę berlinską nader niepokojące wieści o carze. Już około wpół do trzeciej szerzyć się zaczęły pogłoski, że podróż ze Spały do Krymu nadzwyczaj osłabiła cara, że car miał ponowny atak apoplektyczny i że w ogóle w chorobie cara nastąpiła nowa groźna komplikacya; następnie zaś otrzymano prywatną wiadomość, pochodzącą rzekomo z Londynu czy z Wiednia, że car już nie żyje. Łatwo sobie wystawić, jakie zaniepokojenie pogłoska ta wywołała na giełdzie. Zarzucono pytaniami urząd spraw zagranicznych, ambasadę i konsulat rosyjski i inne ambasady w Berlinie. Dowiedziano się, że żadna ambasada już od czterech dni nie miała urzędowej wiadomości o stanie zdrowia cara, co także poczytano za objaw niepokojący. Wkrótce zaś nadszedł telegram gazety kolońskiej z Petersburga, donoszący, że dzienniki rosyjskie otrzymały ponownie wskazówkę z biura prasy, żeby nie wspominały nic o chorobie cara. Wszystko to świadczyło co najmniej o tem, że stan zdrowia cara jest w wysokim stopniu niezadowalniający. Dopiero wieczorem ogłoszono wiadomość, której nadano charakter półurzędowy, że ambasada rosyjska stanowczo zaprzecza wszelkim alarmującym pogłoskom o carze i że przeciwnie w ambasadzie otrzymano wiadomości, z których wnosić można, że stan zdrowia cara nawet polepszył się. Doniesienie to nie zupełnie jednak uspokoiło giełdę ponieważ znajdowało się w sprzeczności z prywatnemi doniesieniami telegraficznemi z Petersburga. Niebawem jednak nadeszły depesze z Kopenhagi i Londynu ze sfer dyplomatycznych, stwierdzające również, że w stanie zdrowia cara nie zaszła zmiana, którąby mogła uzasadniać niepokojące pogłoski, obiegające na giełdach europejskich.

Dzisiaj oczywiście niema już wątpliwości, że pogłoska o śmierci cara była bezpodstawną i kto wie, czy nie rozpowszechniono jej z umysłu dla manewru giełdowego. Co zaś do stanu zdrowia cara pogorszenie jest bardzo prawdopodobne, gdyż podróż mogła znużyć i zdenerwować cara, a pogłoski o nowej komplikacyi w chorobie cara jak wnosić można z wielostronnych doniesień, mają także niejakie prawdopodobieństwo. To pewna, że car jest chory i to bardzo poważnie chory i nikt powiedzieć nie może, jaką wiadomość przyniesie światu następny oficyalny telegram *Prawit. Wiestnika*, czy o względnem polepszeniu zdrowia, czy też o śmierci cara.

Obecnie car znajduje się w Krymie i zapewne nie cofnie zamiaru wyjazdu do Corfu, gdzie poczyniono już wszelkie przygotowania na przyjęcie carskiej rodziny. Ochmistrz dworu hr. Benkendorf pojechał już do Corfu, aby przygotować dla cara pałac, należący do królewskiej rodziny greckiej, w którym car ma zamieszkać. Profesor Leyden zalecał carowi pierwotnie wyjazd do południowej Francyi lub na Rivierę włoską, lecz car oświadczył na to, że ze względów politycznych nie może pojechać ani do Francyi, ani do Włoch, a przytem chodziło zapewne także i o wzgląd na osobiste bezpieczeństwo cara. Wybrano więc Corfu na miejsce pobytu cara. Obecnie przedstawia niejaką trudność wybór drogi do Corfu. Jeśli car pojedzie przez Dardanele, zdarzy się to pierwszy raz, że car rosyjski wstąpi w obszar Konstantynopola. Myślano także o podróży przez Tryjest, ale oczywiście byłaby to podróż nader utrudniająca. Obecnie toczą się rokowania z Portą o szczegóły przejazdu cara przez Konstantynopol.

Czy carewicz pojedzie także do Corfu, jest rzeczą wątpliwą. Car chciałby go mieć zapewne u swego boku, ale ze względu na niepewny stan zdrowia cara obecność następcy tronu w Petersburgu wydaje się w interesie dynastyi niezbędną. Zapewne więc carewicz nie będzie towarzyszył carowi do Corfu, lub też odwiózłszy cara do Corfu, niebawem powróci do Petersburga.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 8 października.*

Delegacye dla spraw wspólnych ukończyły już swoje prace. Pozostaje tylko wymiana uchwał, która ograniczy się na stwierdzeniu że pomiędzy uchwałami obu delegacyj nie zachodzi żadna różnica. Austryacka delegacya ma zatem dziś odbyć ostatnie posiedzenie, na którem komisya budżetowa rzedłoży sprawozdanie o nuncyach, poczem nastąpi trzecie czytanie uchwał. W końcu delegacya załatwi sprawozdanie odnośnej komisyi o petycyach, które wpłynęły. Węgierska delegacya miała już wczoraj a najpóźniej dzisiaj odbyć ostatnie posiedzenie.

Fakt, że w dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych żaden z Polaków nie zabierał głosu, dał powód do pogłoski, jakoby stało się to wskutek uchwały Koła polskiego i z politycznych motywów. Hr. St. Badeni skorzystał z rozmowy swej z cesarzem w czasie *cercle*, który się odbył w sobotę po obiedzie dworskim dla członków delegacyj wspólnych, aby wyjaśnić że posłowie polscy jedynie tylko dlatego nie brali udziału w dyskusyi o polityce zagranicznej, ponieważ już poprzednio niejednokrotnie mieli sposobność wyjaśnienia swojego stanowiska wobec polityki opartej na trójprzymierzu, a od ostatniej sesyi delegacyj wspólnych nie zaszło nic takiego, coby mogło wpłynąć na zmianę zapatrywań Koła polskiego.

Rada państwa — jak donosi *Presse* — ma być zwołaną stanowczo na dzień 16 b. m.

Komisya nieustająca dla reformy procedury cywilnej ukończyła obrady nad normą jurysdykcyjną. Z projektów przedłożonych przez rząd komisya ma zatem załatwić jeszcze tylko ustawę o egzekucyach. Sprawozdawcą o projekcie procedury cywilnej i o projekcie normy jurysdykcyjnej wybrano p. Bärnreithera.

Z Paryża.

Francuska rada ministrów, która odbyła się we czwartek, a której dzienniki angielskie przypisywały szczególniejsze znaczenie w przypuszczeniu, że zajmować się będzie kwestyą ewentualnego konfliktu francusko-angielskiego, podobno w rzeczywistości zajmowała się jedynie sprawami bieżącemi. Naradzano się nad kwestyą ścigania sądowego dziennika *Le parti ouvrier* za obrazę armii; mówiono o zapowiedzianych przez stronnictwo radykalne interpelacyach i t. p. Pod koniec zaś rady prezydent republiki podpisał dekret nominacyi senatora Boulangera na prezesa Izby obrachunkowej, jakoteż nominacyę barona de Courcel'a na ambasadora w Londynie. Ta ostatnia nominacya ma wprawdzie bezpośredni związek ze stosunkami dyplomatycznemi francusko-angielskiemi, nie dała jednakże powodu do szczegółowej dyskusyi na temat ewentualnych nieporozumień pomiędzy gabinetem paryskim a londyńskim, uznano bowiem, iż należy dać czas ministrowi spraw zagranicznych i nowemu ambasadorowi na ułożenie wspólnemi siłami programu postępowania w kwestyach spornych pomiędzy Anglią a Francyą. Minister Hanotaux chce już od dłuższego czasu, jak donoszą dzienniki paryskie, uregulować niektóre w toku będące kwestye dyplomatyczne, ale potrzebuje pewnego czasu na ułożenie swego programu.

Przyszła rada ministrów odbędzie się we wtorek dnia 9 października pod prezydencyą Casimira-Périer i, zaczynając od tego dnia, będą się odbywały rady ministrów według przyjętego zwyczaju trzy razy na tydzień: we wtorek i sobotę w Pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta republiki, oraz we czwartek w ministerstwie spraw wewnętrznych, pod przewodnictwem prezydenta ministrów Dupuy'ego.

Z Marsylii donoszą, że sędzia śledczy zażądał od austryacko-węgierskiego generalnego konsula udzielenia sądowi pewnych wiadomości w sprawie sprzysiężenia anarchistycznego; specyalnie zapytywał sędzia śledczy o stowarzyszenia anarchistów włoskich w Marsylii i w Tryjeście. Zeznania konsula nie dały jednakże żadnego rezultatu.

Z wojny chińsko-japońskiej

O nowych bitwach nie słychać nic z teatru wojny na dalekim wschodzie. Rzecz to zresztą wytłomaczalna. Zwycięska armia japońska posuwa się w kierunku ku Mandżuryi. Olbrzymie te przestrzenie jednak, pozbawione dróg bitych i gościńców, przebywać musi nadzwyczaj powoli. To też wieści o zbliżaniu się armii japońskiej do stolicy Mandżuryi pozbawione są wszelkiej podstawy, gdyż Japończycy jeszcze nawet do rzeki Jalu, stanowiącej granicę między Koreą i Mandżuryą, nie dotarli. Obliczają, że armia japońska w najlepszym razie dotarłaby mogła do Mukden za miesiąc. Podnoszą się jednak wątpliwości, czy Japonia zechce w tak niedogodnej porze roku wykonywać trudne ruchy strategiczne, albowiem na Korei i w Mandżuryi zaczyna się mroźna zima już w październiku. Z drugiej strony atoli trudno przypuścić, aby Japończycy wypuścili z rąk sposobność wyzyskania dwóch wielkich zwycięstw: pod Pjing-Jang i przy ujściu rzeki Jalu, i aby przez zimę pozwolili Chinom uzbroić się do kampanii, którą właściwie na nowo trzebaby rozpoczynać na wiosnę.

Ważnym sprzymierzeńcem Japonii w tej wojnie będą rozruchy, które wybuchają równocześnie na kilku punktach olbrzymiego cesarstwa chińskiego. W Pekingu zbuntowały się tłumy; życie cudzoziemców jest zagrożone. Donoszą także o rokoszu w Mandżuryi i o wysłaniu armii ze stolicy na poskromienie buntu. — Że jednak przestrzeń z Pekinu do granicy mandżurskiej wynosi przeszło 50 mil, które wojsko pieszo przebyć musi, więc nie tak prędko dowiemy się, jakie rozmiary przybrał rokosz w Mandżuryi. Nie potrzeba zresztą rokoszu na to, aby Chiny koncentrowały większą siłę zbrojną w Mandżuryi, zważywszy, że cały koreański korpus armii chińskiej cofa się, po klęsce pod Pjing-Jang, w kierunku ku Mukden. Tutaj więc wysełają także Chiny dalsze posiłki i tutaj w Mandżuryi, przyjdzie wcześniej lub później do roztrzygającej bitwy.

Przewaga Japonii jest atoli już dzisiaj tak decydującą, że państwa zagraniczne zajmują się ewentualnością zmian terytoryalnych w Azyi Wschodniej. Znamienne jest oświadczenie dziennika *Russkaja Żizń*, że Rosya pobicia Chin użyć powinna na uregulowanie granicy syberyjskiej nad Amurem, i że bezpieczeństwo kolei sybirskiej wymaga, aby granicę chińską znacznie na południe cofnięto. Połączenie Kuldży — twierdzi rosyjski dziennik — Mongolii i północnej Mandżuryi z Rosyą potrzebne jest zarówno dla celów kolonizacyjnych, jak strategicznych.

Zapewne, — któżby o tem wątpił, tylko że Anglia i Japonia, nie mówiąc już o innych państwach morskich, będą mieć także głos przy podziale Chin, gdyby do niego przyszło.

Czem się żywi lud w Galicyi.

Dr. N. Cybulski. Próba badań nad żywieniem się ludu wiejskiego w Galicyi. Nakład Tow. Opieki zdrowia. Kraków, 1894. Str. 209.

Na wniosek przewodniczącego w komitecie Tow. Opieki zdrowia dr. Jordana a również i dr. Cybulskiego, postanowiono ułożyć kwestyonaryusz, rozesłać go w znacznej ilości po kraju i tem samem zyskać materyał, na którymby można oprzeć badania nad żywieniem się ludu wiejskiego w Galicyi, o czem do tej pory mówiono jedynie ogólnikowo. Rozgłośna praca p. Szczepanowskiego smutne w tym kierunku zestawia cyfry, znając jednak usterki statystyki krajowej, można przypuścić, że nie wszystkie daty były dokładne. Odpowiedzi na kwestyonaryusz przybyło 560, a treściwe sprawozdanie przedstawia się, jak następuje.

Przedewszystkiem w żywieniu się zachodzi pewna różnica między ludnością w zachodniej a wschodniej części kraju i to na korzyść tej pierwszej; tu nawet wieśniak jest wybredniejszy w doborze pokarmów. Najlepiej żywią się koloniści. Wieśniacy jadają zazwyczaj trzy razy dziennie, najbiedniejsi zależą od pory roku i łatwości zarobku. Na śniadanie spożywają kartofle, kapustę, barszcz, żur, zacierkę, kuleszę, mamałygę, mleko, a w okolicach Biały, Wadowic i Krakowa kawę lub herbatę z mlekiem. W czasie żniw nie ma czasu na ugotowanie śniadania, które dla najbiedniejszych stanowi kawałek suchego chleba, wyjątkowo omaszczonego serem lub masłem, a najczęściej wódką. W skład obiadu wchodzą potrawy więcej gęste i te podają pierwej, zupy spożywają na drugie danie, które też bywa i ostatniem. Biedniejsi, jak np. podają z powiatu kolbuszowskiego i niskiego, „zupełnie obywają się bez obiadu, jadając tylko rano i wieczorem ten sam żur." Wobec jednostajności materyałów, z których potrawy sporządzają, wieśniak szuka urozmaicenia przynajmniej w ich postaci. Wieczerza w zachodniej Galicyi bywa tylko zimną przekąską, a składają się na nią resztki względnie obfitego obiadu, we wschodniej części kraju gotują zazwyczaj coś świeżego, jak kartofle, kaszę, kluski, żur, wodziankę, a biedniejsi jedzą kwas.

Pod nazwą chleba spotyka się różnorodne wytwory, złożone z rozmaitych przymieszek; chleb ze zboża spożywa tylko ludność zamożniejsza. Najubożsi nie jadają wcale chleba przynajmniej przez połowę roku, a przez drugą połowę mało i to w najgorszym gatunku. Spożywanie mięsa ograniczone jest do tak nieznacznych ilości, że w statystyce zajmuje miejsce zaledwie dostrzegalne. Pieczonego lub smażonego prawie nie używają, częściej gotowanego, wyjątkowo pojawia się na stole mięso wołowe i cielęce, częściej baranie i wieprzowe. Gdzieniegdzie używają mięsa królików i zajęcy, gotowanego w wodzie. Jako średnią miarę mięsa można przyjąć dla zamożnych około 20 klgr. rocznie na osobę, dla średnio zamożnych około 10, a dla biednych zaledwie 2 klgr.

Głównym artykułem pożywienia jest mleko, szczególnie w lecie podczas robót polnych, o czem jednak najmniej wie klasa najuboższa. W post, szczególnie na Rusi, wcale nie używają nabiału, a gdy tych postów jest bardzo wiele i gdy duchowieństwo baczy ścisłego ich dochowania, włościanin chcąc podtrzymać siły do pracy, która przecież w post nie jest lżejszą, spożywa znaczniejszą ilość napojów wyskokowych. Zamożniejsi dostarczają mleka na rynki większych miast i pomimo, że mają go poddostatkiem, sami spożywają mało. To samo dzieje się z masłem, serem, jajami i miodem.

W rzędzie napojów wyskokowych pierwsze miejsce zajmuje wódka, jednak obliczenie ilości rocznej na osobę nie dało się przeprowadzić z powodu niedokładnych, a nieraz sprzecznych odpowiedzi w kwestyonaryuszu. O ile miód i wino mało są rozpowszechnione, o tyle piwo weszło już w powszechne użycie. Bardzo rzadko spotkać się można z moszczem lub jabłecznikiem. Podczas dni uroczystych obok wódki występuje piwo, wino, miód, kawa i herbata, a w niektórych okolicach ocet. Bardzo dokładna odpowiedź pochodzi z powiatu cieszanowskiego: „Raczą się zwykle wódką i to w nielada mierze: tem większy honor, im więcej wódki, chociażby się trzeba zapożyczyć; nie pijący wódki, raczą się herbatą z arakiem; gdy płynu stopniowo ubywa ze szklanki, dolewają zwykle araku tak, że w końcu zostaje sam arak. Czasem tak samo piją piwo z arakiem. Najbiedniejsi uraczają gości tylko wódką, bo gdy jej jest dostateczna ilość, to goście jadła i chleba nie potrzebują, a z gościny są zupełnie zadowoleni.

Wszystkie te cyfry zmieniają się jednak, skoro nawiedzi głód, którego zdaniem autora ludność Galicyi od dwudziestu kilku lat właściwie nie doznała, lub dokuczy przednowek. Wówczas jadają mało, zastępując zwyczajne pożywienie surogatami. W ogóle żywienie się ludu naszego zależy jeszcze od rozmaitych warunków, a między innemi i od stosunku ceny dnia roboczego do cen artykułów żywności.

Jak widać ze sprawozdania, pokarmy są prawie wyłącznie roślinne, są bardzo grube, mało strawne, zazwyczaj jeszcze w ilości niedostatecznej i w dodatku przygotowane niedbale, niechlujnie. Wobec tak niedostatecznego odżywienia, odporność ustroju jest bardzo mała i dlatego wieś stanowi doskonały grunt dla chorób zakaźnych i epidemij. Spóźniony rozwój mężczyzny, nieudolność, a atya, są tu bezsprzecznie wynikiem warunków niehygienicznych.

Autor widzi potrzebę dalszych badań nad żywieniem się ludu, ale prowadzonych przez osoby zdające sobie sprawę z celu tych badań; na razie w celu pomocy radzi zwrócić uwagę włościan na korzyści sadownictwa i ogrodnictwa, uważa za potrzebne opracowanie książki kucharskiej dla ludu, rozrzucenie po kraju stacyj rolniczych dążących do podniesienia wydajności gleby, obniżenie cen mięsa i ryb. Iść tnie ceny mięsa są dziś niemal oburzająco wysokie tak, że należałoby zaprowadzić ścisłą kontrolę nietylko nad rzeźniami, ale nad rzeźnikami i handlarzami bydła. Konina, obecnie coraz więcej rozpowszechniana, u nas nie weszła w życie; przesąd tylko wyklucza to mięso równie pożywne jak wołowe, a równie smaczne i strawne.

Spis potraw w porządku alfabetycznym i opis sposobów przyrządzania kończy tę piękną i pożyteczną pracę, chlubnie świadczącą o dążeniach autora i kierunku działalności Tow. opieki zdrowia.

Dr. P. R.

Kronika.

***Kraków**, 8 października.*

Nabożeństwo. We środę 10 b. m., jako w setną rocznicę bitwy pod Maciejowicami, odbędzie się staraniem młodzieży szkół średnich nabożeństwo pamiątkowe w kościele księży Pijarów o godzinie 6½ rano.

Uroczysta procesya wczoraj, jako w dniu Najś. Maryi Panny Różańcowej, wyruszyła po południu z kościoła OO Dominikanów i obeszła ołtarze, w Rynku głównym ustawione. Tłumy nabożnych uczestniczyły w procesyi. Ze zmierzchem w wielu domach Rynku oraz ulicy Grodzkiej zajaśniała iluminacya.

Magistrat ogłasza: Z dniem 1 stycznia 1895 r. rozpocznie się nowa kadencya sądów przysięgłych. Ułożona lista pierwotna obywateli, mających pełnić obowiązki sędziów przysięgłych na rok 1895, wystawioną będzie od 8 października b. r., t. j. od poniedziałku, w prezydyum magistratu na widok publiczny od godziny 9 rano do 2 po południu przez dni ośm, t. j. do poniedziałku dnia 15 października b. r. włącznie. Każdemu, komu na tem zależy, wolno przejrzeć tę listę i wnieść w terminie wyżej zakreślonym ustną lub pisemną uzasadnioną reklamacyę w celu uwolnienia od obowiązków sędziego przysięgłego, albo dodatkowego zapisania, gdyby mając przepisane kwalifikacye był pominięty, wreszcie w celu wykluczenia osób, które ustawa od sprawowania urzędu sędziego przysięgłego wyłącza. Wniesione reklamacye zbada komisya gminna, a jej uchwały zostaną reklamującym w właściwym czasie doręczone, nadto przez przybicie tablicy w gmachu magistratu ogłoszone. Magistrat wzywa uprzejmie P. T. Obywateli, mających spełniać obowiązki sędziów przysięgłych, lub posiadających prawo uwolnienia od tychże, aby listę pierwotną jak najliczniej przeglądali. Reklamacye wniesione po terminie, t. j. po dniu 15 października b. r., pozostaną bez skutku.

Ruch w sprawie powszechnego prawa wyborczego. W całej Austryi odbyły się w dniu wczorajszym wielkie zgromadzenia i demonstracye za powszechnem prawem wyborczem. To też i robotnicy krakowscy urządzili w tutejszej ujeżdżalni „Sokoła" zgromadzenie ludowe, z porządkiem dziennym: „Co słychać z naszem prawem wyborczem?" — Nadzwyczaj liczne zgromadzenie zagaił dr. Leser, który wyraźnie zaznaczył, że robotnicy zebrali się dzisiaj nie po to, żeby dowodzić potrzeby praw politycznych, lecz aby wobec zalegającej ciszy, na kilka dni przed otwarciem parlamentu, zapytać raz jeszcze: co słychać z naszem prawem wyborczem?... Po wyborze przewodniczącego p. Englisza, zabrał głos p. Daszyński, jako referent. Po całogodzinnej mowie, wypowiedzianej z wielką siłą, a przerywanej często oklaskami, zaproponował obszerną rezolucyę w której między innemi zgromadzeni robotnicy oświadczają, że w walce o swe słuszne prawa nie ulękną się żadnej ofiary, nie dadzą się omamić żadnemi czczemi obietnicami, ani zastraszyć żadnemi pogróżkami.

Na zakończenie zgromadzenia, którego przebieg był poważny i spokojny, odśpiewano „Czerwony sztandar".

Cała policya była w ruchu, budynek otoczono żołnierzami policyjnymi, na odwachu skonsygnowano wojsko.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę 10 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich (*Collegium novum*) posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) odbędą się demonstracye naukowe; 2) prof. dr. Bujwid mówić będzie: „O warunkach zdrowej wody podług zasad nowoczesnej higieny".

Związek literacki przeniósł się do nowego, znacznie obszerniejszego i wygodniejszego lokalu przy ulicy Floryańskiej w hotelu „pod Różą" na II piętrze. W ciągu bieżącego miesiąca rozpocznie się już w Związku sezon pogadankowy.

Zarząd I. gal. Stowarzyszenia weteranów wojskowych na posiedzeniu odbytem w dniu 5 września 1894 zamianował honorowymi członkami Stowarzyszenia pp. dra Adama Asnyka, obywatela miasta Krakowa, posła na sejm krajowy, dr. Lesława Borońskiego, adwokata krajowego, radcę miejskiego w Krakowie i Franciszka Ksawerego bar. Konopkę obywatela m. Krakowa, prezesa Tow. weteranów wojsk polskich z r. 1831.

Z Kasyna powszechnego. Przedstawienie amatorskie ściągnęło do sali kasynowej w sobotę bardzo licznych członków oraz zaproszonych gości. W komedyjce „Nie krzycz hop aż przeskoczysz" pani Beuroth, panowie Tyczyński i Zdankiewicz zasłużone zbierali oklaski. Wodewil „Czuła struna" świetnie wypadł; oklaski publiczności były uznaniem dobrej gry amatorów; śpiewy panien Tułasiewicz i Ciećkiewicz musiały być kilkakrotnie powtarzane. Z ról męskich pan Thieberg najchlubniej się wywiązał. Po przedstawieniu ochocza zabawa pod wodzą sympatycznego aranżera p. Ganszera, przeciągła się aż do późnej nocy.

Zbiory archeologiczne. Dowiadujemy się, iż Emeryk hr. Hutten-Czapski, właściciel wielce cennych zbiorów archeologicznych, numizmatycznych i zabytków odnoszących się do naszej przeszłości, osiada w Krakowie. Hr. Czapski nabył już pałacyk przy ulicy Wolskiej, dotąd do hr. Hubertowej Krasińskiej należący, i przeniesie do niego swoje wspaniałe zbiory. W tym celu hr. Czapski zarządził pewne adaptacye w pałacyku, aby do urządzonego ze zbiorów Muzeum ułatwiony był dostęp dla publiczności. Skoro okoliczności sprzyjają wielce w nadaniu staremu naszemu grodowi cechy miasta pamiątek i osobliwości, cieszyć się trzeba, iż znajdują się rodacy, osobistemi staraniami i ofiarnością dopomagający w tym kierunku. Z tem uczuciem witamy pozytywną wiadomość o przeniesieniu zbiorów hr. Czapskiego do Krakowa.

Nowa ulica, przeprowadzona przez realność dawniej Grafów, łącząca z jednej strony ulicę Karmelicką jako przedłużenie ulicy Batorego z ulicą Czarnowiejską w załamaniu do ulicy Michałowskiego, została już otwartą, wyszosowaną i w części wybrukowaną. W tym celu obcięto budynek i ogród dawniej do spadkobierców ś. p. Grafów należące, przez co otwarty został widok z ulicy Karmelickiej na ulicę Czarnowiejską. Równocześnie otwarto komunikacyę dla dwunastu nowych domów, zbudowanych na Czarnej Wsi w ulicy nazwanej Stachowskiego. Żadna część miasta w tym roku tak silnie zabudowaną nie została, a nastąpiło to ze względu na uporządkowania tych ulic, jak również z powodu zamierzonego przeprowadzenia tramwaju z Rynku ulicą Szewską, Karmelicką do ogrodu krakowskiego.

Raptularza, w układzie dra Lesława Borońskiego, wyszedł nakładem i czcionkami krakowskiej drukarni Związkowej rocznik siódmy. Pożyteczne i tanie wydawnictwo (egzemplarz 40 ct) zdobywa sobie coraz szersze koła nabywców i rugnje z kraju niemieckie tego rodzaju notatniki. Raptularz jest niezbędnym w każdem biurze, przedsiębiorstwie, oraz dla osób prowadzących jakąkolwiek systematyczną pracę. Układ części notatowej uwzględnia potrzeby ogólne, zaś w informacyach zamieszczone są: taryfa adwokacka, skale stemplowe, objaśnienia pocztowe i telegraficzne, tabele poborów należytości od wpisów hipotecznych, należytości od spadków i t. d. Siódmy rok wydawnictwa wymowniej od słów stwierdza jego potrzebę i pożyteczność.

Zmarli. Przed kilku dniami, skutkiem ataku apoplektycznego, zmarł we Frankfurcie nad Menem Henryk Hoffman, przeżywszy lat 85. Urodzony dnia 13 czerwca 1809 r. poświęcił się medycynie i przez długie lata był lekarzem frankfurckiego zakładu dla obłąkanych. Nie medycyna wszakże przyniosła mu szerszy rozgłos, tylko opowieści dla dzieci, które pisał. On to jest autorem „Struwelpetera", najbardziej rozpowszechnionej w Niemczech książki, tłómaczonej na wszystkie języki, a między innemi i na polski p. t. „Złota różczka". Nadto napisał: „König Nussknacker", „Im Himmel und auf der Erde", „Studya humorystyczne" i wiele innych.

W Wiedniu zmarł w 72 roku życia znany dziennikarz i krytyk teatralny Wagner, znany pod pseudonimem Rudolfa Valdecka. Urodził się we Lwowie w r. 1822 jako syn profesora ówczesnego zakładu chirurgicznego, Wagnera. Początkowo pracował w *Ostdeutsche Post*, następnie w *Presse*, a ostatnio w *Wiener Allg. Zeitung*.

W Budapeszcie 2 b. m. zmarł Vasvary-Kovacs Józef honwed z r. 1848, staruszek 70 letni, postać ogromnie oryginalna, znana Polakom z czasów wycieczki na wystawę węgierską w r. 1885, a następnie z wycieczki Węgrów na wystawę krakowską w roku 1887 i tegoroczną lwowską. Po kampanii r. 1849 był przez długie lata aktorem teatru ludowego w stolicy Węgier, a odznaczał się tem, że na pogrzebach patryotów, mężów stanu, honwedów, artystów sceny i opery, występował zawsze jako krucifer (niosący krzyż), ubrany w stroju narodowym, z karabelą i ostrogami. Z zapałem lgnął do Polaków. Podczas ostatniego pobytu we Lwowie zakwaterowany przez komitet miejski w Grandhotelu, przyjaciołom swoim na pamiątkę zostawił broszurkę zawierającą spis tych wszystkich osób, na których pogrzebie krzyż nosił. W spisie tym figurują także nazwiska trzech słynnych kapelmistrzów cygańskich. Węgrzy nazywali go „funeratorem" (pogrzebowcem), ale mimo tego charakteru był człowiekiem wesołym, skorym „do bitki i wypitki", choć za łóżko służyła mu trumna. Zmarł też w trumnie. Serdeczne westchnienie za duszę chwackiego staruszka Kovacs-bacci!

Zmiana własności. Majątek Kalnica z przyległościami: Strubowiska, Smerek, Berechy, obejmujące 7800 mórg, w powiecie liskim, nabył od Césaire Allaire p. Stanisław Wysocki z Jasienicy.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Przystanek Radmannsdorf położony na szlaku Tarvis—Lublana, a otworzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego, został otwarty z dniem 1 października br. także dla nadawania i odbioru przesyłek pośpiesznych.

W Podgórzu zbudowano w tym roku 36 nowych kamienic. Ruch budowlany spowodowany został przyrzeczeniem otwarcia osobnego starostwa w Podgórzu, projektami utworzenia stacyi nawigacyjnej, rozszerzenia dworca w Płaszowie i założenia cukrowni.

Z Jasła piszą do nas: Podczas kopania kanału w mieście natrafiono przy głębokości 2 metrów na pokład ropy naftowej. Pokład ten szutrowy trąci silnie naftą, — jest zatem nadzieja że i w tej okolicy byłyby bogate kopalnie ropy. *D. P.*

W Pilźnie zostało założone Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" jeszcze w dniu 3 maja br. Obecnie, gdy namiestnictwo statuty Towarzystwa zatwierdziło, nastąpiły wybory. Prezesem wybrany p. Tytus Bujnowski, notaryusz, zastępcą dr. Tadeusz Fiderkiewicz,

do wydziału wybrano dr. Wład. Mydlarskiego, Wł. Szczurkiewicza, Ludwika Ostrowskiego, Mieczysława Misiewicza i Leopolda Jacobiego, jako zastępców: Wiktora Hubickiego i Wilhelma Grossera. Towarzystwo liczy dotąd 45 członków.

Komitet prowincyonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu, która ma być otwartą d. 26 maja 1895 r, przedłużył termin do przyjmowania zgłoszeń na wystawę aż do 1 listopada b. r.

Dotychczas zgłosiła się bardzo znaczna liczba przemysłowców tak, że wystawa zapowiada się świetnie. Przemysłowcy, mieszkający poza granicą Księstwa Poznańskiego, mogą się o tyle zgłaszać, o ile mają zastępców w prowincyi naszej. Zameldowania po 1 listopadzie nie mogą liczyć na uwzględnienie. Zgłaszania się na wystawę należy adresować do komitetu wystawowego w Poznaniu.

Poszukiwanie spadkobierców. Szósty wydział hipoteczny warszawskiego sądu okręgowego naznaczył na dzień 30 marca ostateczny termin ukończenia postępowań spadkowych po: Konstantym Okoniu, właścicielu nieruchomości, Tadeuszu Gedrus Eydziatowiczu, właścicielu domu, Ignacym Wyszyńskim, wierzycielu sumy hipotecznej, Michalinie z Rościszewskich Cichockiej, współwłaścicielce posesyi, Feliksie Bruszewskim, właścicielu nieruchomości, Henryku Skrzypkowskim, właścicielu domu, Maryi Reginie Kenigowej, wierzycielce sumy hipotecznej, Stanisławie Czarnomskim, właścicielu hipotecznym w sumie 48.000 rubli, Rudolfie Eweście, właścicielu nieruchomości i różnych sum hipotecznych, Józefie z Myśliborskich Gostyńskiej, wierzycielce różnych sum hipotecznych, i Łucyi z Wildów Krollowej właścicielce nieruchomości.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 9 października: „Madame Sans-Gêne", komedya w 4 aktach W. Sardou.

We środę 10 października: „Oj mężczyźni, mężczyźni", komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

We czwartek 11 października: „Stu djabłów", komedya w 4 aktach Fr. Domnika.

TEATR.

Stu djabłów, komedya w 4 aktach Franciszka Domnika.

Epoka szału za panowania Stanisława Augusta, wybryki i rozpasanie się złotej młodzieży, swobodne obyczaje dam, a na tem tle nieustanna walka dwóch prądów, ścierających się z sobą: miłości ojczyzny i poczucia godności narodowej, z zatraceniem wszelkiej idei patryotycznej wśród możnych przedstawicieli przekupionej arystokracyi — nie przestały być do dziś dnia nęcącym literackim tematem. I w powieści naszej, którą tak obficie zasilił tego rodzaju tematami Kraszewski i w dramatycznej literaturze naszej mnóstwo posiadamy utworów odtwarzających smutny okres politycznego i moralnego upadku narodu w końcu XVIII wieku, a pomimo to ogół chętnie przyjmuje tego rodzaju utwory, jakby na dowód zrozumienia tej wielkiej prawdy, że ze smutnej i gorszącej przeszłości trzeba czerpać naukę dla przyszłości. Do tych tematów sięgnął także p. Domnik popularny autor „Wigilii św. Andrzeja" [illegible] a zaczerpnąwszy temat [illegible]skiego „Stu djabłów", usceniżował [illegible] [illegible]oryczno-obyczajowy, odtwarzający w dosadn[illegible]sach moralną zgniliznę, bezmyślność i rozpustę dworu królewskiego i jego najbliższego otoczenia.

Było wówczas w tym obojętnym i karlejącym tłumie grono młodzieży, które utworzywszy związek „Stu djabłów" wzięło sobie za zadanie dopomagać każdej uczciwej sprawie, a psotami i figlami prawdziwie djabelskiemi psuć szyki zgrai intrygantów i odsłaniać haniebne ich sprawki. Djabłowie mieli swych przedstawicieli we wszystkich sferach, stąd wiedzieli o wszystkiem i umieli zawsze w stosownej chwili wystąpić z czynną interwencyą. Jednym z zapisanych do djabelskiego grona jest Józef Węgrzycki. Dla ratowania sprawy swego przyjaciela Stefana oficera gwardyi królewskiej, który wpadł w sidła hrabiny Zofii, Józef przyjmuje na siebie rolę wielbiciela hrabiny, a wtajemniczony wskutek tego w jej projekta i zamiary, ndaremnia intrygę, jaką hrabina z zemsty nad niewiernym kochankiem uknuła przeciw Stefanowi. Hrabina domyślając się, że przyczyną niewierności Stefana jest miłość do Maryi, postanawia ułatwić niejakiemu Rosenbergowi, awanturnikowi, poślubienie Maryi, w czem jej dopomaga brat Maryi Stanisław, pragnący za cenę siostry wydobyć swe weksle od Rosenberga. Marya kocha jednak Stefana, a że Józef na czas odsłania temuż wszystkie intrygi hrabiny, więc „djabłowie" wyrządzają nieustanne psoty intrygantom i podstępem za podstęp płacąc, udaremniają ostatecznie nazuaczony w tajemnicy ślub Rosenberga z Maryą. Podstawiwszy w jego miejsce Stefana, zjawiają się w licznym orszaku w djabelskich kostyumach i dopomagają do szczęścia młodej kochającej się parze.

Jak z powyższego pobieżnego streszczenia widać, akcya sztuki jest powieściową i to niewątpliwie osłabia jej wartość sceniczną. Zajmujące jednak i barwne tło, żywy układ i zręczne podanie fabuły w jaskrawych epizodach, okupują brak dramatycznego napięcia i pozwalają sztuki nietylko wysłuchać z zajęciem — ale przypuszczać, że utrzyma się ona czas jakiś na repertoarze.

Na korzyść utworu wyszła niewątpliwie bardzo ładna wystawa, do której dyrekcya sprawiła nowe stylowe kostyumy i dekoracye. Uscenizowanie sztuki było także bardzo staranne.

Dla gry aktorskiej sztuka p. Domni'a niewiele daje pola do popisu, a jeżeli kilka ról wystąpiło na plan pierwszy, to zasługa wtem wyłączna artystów z pośród których przedewszystkiem wyróżnić na[illegible] p. Sobiesława, który wybornie odegrał rolę niby zakochanego w hrabinie Józefa, oraz p. Zawadzkiego, który z wielkim humorem i zamaszystością odegrał epizodyczną rolę zakochanego cześnika. W szeregu postaci kobiecych, jak zawsze, bardzo sympatycznem dziewczątkiem była p. Trapszówna w roli Maryi. Panie Leszczyńska i Morska z wielkim nakładem pracy odtworzyły role hrabiny i kasztelanowej, ale że talent obu artystek nie odpowiada rodzajowi ról, jaki tym razem przypadł im w udziale, więc postacie te nie uplastyczniły się należycie. P. Rygier, jako hr. Rosenberg i pp. Stępowski i Przybyłowicz jako zabawni bracia zakonni, wreszcie p. Sznażanka jako piękna podkomorzyna dopełnili starannej całości. *(wp.)*

Jesienne wyścigi.

Mimo względnej pogody, wczorajszy pierwszy dzień jesiennego meetingu krakowskiego, urządzonego przez galicyjski klub jazdy panów, nie odznaczał się bynajmniej ożywieniem.

Na tor wyścigowy pospieszył tylko nieliczny zastęp zapalonych sportsmenów, albo zapamiętałych zwolenników totalizatora, a brakło zupełnie publiczności. Widocznie i tutaj sprawdza się stary pewnik, że tylko nowość bawi i że dla Krakowian wyścigi przestały być już rozrywką, nęcącą urokiem nowości.

Trybuny świeciły pustkami, a i na placu brakło wielu stałych bywalców wyścigowych ze światka arystokratycznego.

Biegów było sześć. Z wyjątkiem pierwszego, wszystkie z przeszkodami. Jeździli przeważnie sami właściciele koni. Wypadku nieszczęśliwego tym razem nie było. Oto wynik.

Bieg pierwszy. Nagroda austryackiego Jokeyklubu 1000 koron.

Pierwszy przyszedł do mety faworyzowany „Magst" doskonale prowadzony przez jednorocznego ochotnika p. Eug. Drehera, drugą o jednę długość była „Hardzina", a za nią o 6 długości w tyle „Murtchen".

Totalizator wypłacał 8 złr. za 5.

Bieg drugi. (Steeplechase). Nagroda rządowa 2000 koron. Pierwszy przyszedł łatwo „Dixi", drugim był „Pribek" o 15 długości, w tyle zaś trzecim „Koltow". „Miss Grace", na której jechał por. Kawecki, upadła przy pierwszej przeszkodzie i zrzuciła jeźdźca, skonfundowana jednakże swą niezręcznością, nabrała animuszu i bez jeźdźca galopując przez całą metę za ścigającemi się poprzednikami, wyprzedziła ku wielkiej uciesze i zabawie widzów „Koltowa" i w kanterze stanęła trzecia.

Totalizator 32 złr. za 5.

Bieg trzeci. Nagroda dam i nagroda honorowa 1000 koron. Bieg z płotami. Zajmujący ten bieg wygrał „Parnell" bijąc „Der Täppa" na ćwierć długości. Trzecim złym był „Matador".

Totalizator 18 złr. za 5.

Bieg czwarty. Nagroda trybun. Steeplechase. Nagroda honorowa ofiarowana przez 1 pułk ułanów i 1000 koron złożonych przez austr. Jokeyclub.

Zwyciężył wstrzymywany silnie „Zweifel" bijąc o 4 długości „Monsieura". Trzeci w tyle bez miejsca przyszedł „Favart".

Totalizator 8 złr. za 5.

Bieg piąty. Nagroda galicyjskiego klubu jazdy panów. Steeplechase. Nagroda ofiarowana przez hr. Jana Tarnowskiego i 1000 kor. danych przez gal. klub jazdy panów. Zwyciężyła z łatwością „Aldona". „Tildy i Blinkhoolie" przyszły bez miejsca, gdyż nie poszły na przeszkody.

Totalizator 9 złr. za 5.

Bieg szósty. Nagroda międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie. Steeplechase. Nagroda honorowa ofiarowana przez 12 pułk dragonów i 1300 koron ofiarowanych przez Tow. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie. Zwycięscą w tym biegu był faworyzowany w kołach oficerskich „March", który trzymając się do 3/4 mety w tyle, od słupa dystansowego wysunął się naprzód i odtąd już z łatwością o 1 1/2 długości wyprzedził „Pelhama". Trzecim był „Schoolboy", czwartą „Babicka". Z powodu skrzyżowania się na ostatniej przeszkodzie z Pelhamem założono protest przeciw uznaniu tego zwycięstwa, sąd jednakże nie uwzględnił protestu, gdyż skrzyżowanie nastąpiło w znacznej odległości i nie mogło wpłynąć na pobicie współzawodnika.

Głosy publiczne.

Biała, 6 października. Za inicyatywą bialskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej" wysłano w dniu 22 sierpnia b. r. z tutejszego powiatu 28 chłopców na wystawę lwowską, zebrawszy na cel ten w drodze dobrowolnych składek kwotę 211 złr. 55 ct., do których znaczniejszemi datkami raczyli się przyczynić: Rada powiatowa w Białej 36 złr., magistrat miasta Białej 30 złr., Towarzystwo „Szkoły ludowej" w Białej 28 złr., konferencya nauczycieli 22 złr. 50 ct., pp. Kincki z Kóz 10 złr., Wrotnowski z Łęk 10 złr., Bulowski z Pisarzowic 5 złr., Haempel z Czańca 5 złr., Czytelnia polska w Białej 6 złr., resztę zebrano drobniejszemi datkami w kwocie 59 złr. 5 ct.; z kwoty tej wydano: kolej z Bielska do Lwowa i z powrotem 143 złr. 50 ct., wstęp na wystawę 7 złr., wstęp na Racławice 5 złr. 60 ct. Towarzystwu „Szkoły ludowej" we Lwowie za pierwszy dzień utrzymania dzieci 22 złr. 40 ct., wikt dla dzieci w drodze 19 złr. 19 ct., drobne wydatki 13 złr. 86 ct. Razem 211 złr. 55 ct.

Wycieczce tej wiele bardzo ułatwiło Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" we Lwowie. Imieniem tutejszego Towarzystwa „Szkoły ludowej" składam niniejszem serdeczne podziękowanie temuż Towarzystwu, a przedewszystkiem paniom: Jeleniowej, Łomnickiej i Marchwickiej, które z prawdziwą staropolską gościnnością podejmowały dziatwę z kresów zachodnich, otaczając ją iście macierzyńską opieką, nie szczędząc trudów i wydatków, szczere „Bóg zapłać!" z tem zapewnieniem, iż uprzejmość i gościnność wasza dziatwie naszej okazana, nie zatrze się w młodocianych sercach. *Edmund Trojnarski*, prezes koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej" w Białej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ruch wydawniczy w Rosyi.** W piśmie *Istoriczeskij Wiestnik* zamieścił znany bibliograf L. N. Pawlenkow statystyczny przegląd drukowanych dzieł, wydanych w Rosyi roku minionego 1893. Według tego wykazu wydrukowano r. 1893 w całem państwie rosyjskiem 10.242 dzieł w 33,875.901 egzemplarzach, a zatem o 654 dzieł więcej, niżeli 1892 r. Z powyższej liczby 1893 r. przypada 7.782 dzieł na język rosyjski, a 2.460 na inne języki. Pomiędzy dziełami w obcych językach zajmuje najpoważniejsze miejsce język polski, w którym wydano 772 dzieł w 2.100.000 egzemplarzach; po nim następuje dopiero język hebrajski (żydowski) 443 dzieł i niemiecki 327, reszta zaś w językach: łotyskim, estońskim (fińskim), ormiańskim, gruzińskim, francuskim. Język litewski wcale tu nie ma miejsca, albowiem od czasów Murawiewa w r. 1863 ma w Rosyi wzbronione wydawnictwo. Co do treści wyszło najwięcej rosyjskich dzieł teologicznych 1.058, szkolnych 675, beletrystycznych 629 (głównie tłómaczeń romansów Wiktora Hugo, Zoli, Spilhagena Kraszewskiego, Sienkiewicza); historyę reprezentuje tylko 307 dzieł, gospodarstwo wiejskie 238, geografię i podróże 95, filozofię 57, a filologię 34. W nowych wydaniach ukazały się pisma Puszkina, Gogola, Turgeniewa, Lermontowa Kohowa Tołstoja, Majkowa i t. p.

— **Nowe opery.** W nadwornej wiedeńskiej operze wystawiono w dniu 5 b. m. po raz pierwszy nową jednoaktową operę Ferdynanda Hummla p. t. „La Mava". Nowy utwór zyskał wielkie powodzenie. Równocześnie wystawiła opera budapeszteńska najnowszy utwór Masseneta „La Navaresse", przyjęty również gorąco przez krytykę i publiczność.

— **Helena Modrzejewska** przybyła do Wiednia i wystąpi tam w ciągu bieżącego miesiąca.

— **W operze wiedeńskiej** występuje od kilku dni znana śpiewaczka włoska Geunna Bellincioni, oraz towarzyszący jej tenor p. Stagno. Krytyka niemiecka z zachwytem wyraża się o występach obojga wspomnianych artystów, podnosząc szczególniej wykonanie „Traviaty", w której włoska artystka śpiewała partyę „Traviaty", a Stagno Alfreda.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 8 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·3 mm	747·7 mm	747·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,6	+10°,0	+13°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	E 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	97 %	94 %	67 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup pochm.	10	10	8

Uwagi: Wczoraj wieczorem słaby deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Bytom, 8 października. Sąd przysięgłych skazał przedwczoraj za zakłócenie spokoju w kopalni Antonii Reclika na dwa lata, Modzika, Matuszka i Nirkla na półtora, Polaczka na rok i kwartał, Schmottemeyera, Jattę, Junga, Bartoszka, Schwarza, Roszczyckiego na rok, Jungową i Kaliszową na trzy kwartały, Prokupa, Zawadę, Więcka, Waleckiego, Piętakową, Wawoczną Hawlikową i Pasoniową na miesiąc więzienia. 31 oskarżonych uwolniono.

Berno, 8 października. Wczoraj odbyła się tutaj zapowiedziana w organach robotniczych demonstracya za powszechnem prawem głosowania. Kilkuset robotników wzięło udział w pochodzie. Pochód odbył się przez kilka ożywionych ulic miasta, koło budynków ratusza, namiestnictwa i dyrekcyi policyi. Przed temi budynkami wzniesiono okrzyki: Niech żyje praca! Niech żyje powszechne prawo głosowania! Odśpiewano także początkową strofę pieśni o pracy. Spokoju nigdzie nie naruszono.

Po południu odbyć się miało zgromadzenie robotników na placu Winterhollera, lecz władze nie zezwoliły na to zgromadzenie.

Linz, 8 października. Wczoraj były tu równocześnie dwa zgromadzenia robotników; — na obu przedmiotem rozprawy była kwestya powszechnego prawa głosowania.

W południe uczestnicy obu zgromadzeń złączyli się razem w liczbie około 800 ludzi, gromadkami przeszli przez główne ulice, wznosząc okrzyki na rzecz powszechnego prawa głosowania i w końcu spokojnie się rozeszli.

Budapeszt, 8 października. Węgierska delegacya dla spraw wspólnych odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia p. Aleksander Hegedüs przedkłada sprawozdanie komisyi dla nuncyów, stwierdzające zgodność między uchwałami obu delegacyj, poczem celem sformułowania uchwał odroczono posiedzenie. Po ponownem otwarciu posiedzenia poseł Münnich przedłożył tekst uchwał, który przyjęto. Minister Kallay wypowiada imieniem monarchy i wspólnego rządu podziękowanie delegacyi za jej prace i gotowość do ofiar. Prezydent delegacyi hr. Ludwik Tisza dziękuje reprezentantom rządu za ich współudział w pracach delegacyi i członkom delegacyi za ich pracę. Mowca podnosi raz jeszcze, że pokój europejski jest zapewniony, wyraża uznanie ministrowi spraw zagranicznych za jego działalność na polu polityki zagranicznej i ministrowi skarbu wspólnego za administracyę krajów okupowanych, a wreszcie kierownikowi marynarki za jego pracę. Wreszcie podnosi mowca, że uchwalenie wydatków na wojsko było koniecznem i kończy przemówienie swoje trzechkrotnym okrzykiem na cześć monarchy, który powtórzyli obecni. W końcu poseł Bela Gyczy podziękował prezydentowi, wiceprezydentom i sekretarzom Izby oraz przewodniczącym komisyj za ich trudy. Podziękowanie to wpisano do protokółu.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu przewodniczący zamknął posiedzenie.

Budapeszt, 8 października. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przewodniczący hr. Badeni stwierdził, że uchwały obu delegacyj zupełnie się zgadzają ze sobą. W miejsce dra Russa, który zachorował, referentem generalnym budżetu wybrano przewodniczącego hr. Badeniego, który przedłożył sprawozdanie. Sprawozdanie to przyjęto, poczem hr. Badeni podziękował członkom komisyi za ich udział w obradach, a hr. Vetter podziękował hrabiemu Badeniemu za przewodniczenie obradom komisyi. Na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt, 8 października. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej hr. Kalnoky wyraził uznanie i podziękowanie cesarza za wierną i patryotyczną ofiarność delegacyi; po tem oświadczył hr. Badeni, iż uważa sobie za szczególny zaszczyt, że w imieniu delegacyi może wyrazić najgorętsze podziękowanie szanowanemu i kochanemu prezydentowi za przezorny, zawsze wyrozumiały sposób w przewodniczeniu rozprawom i doprowadzeniu ich do pożądanego końca.

„Jednak — tak mówił dalej — jesteśmy obowiązani mu do nadzwyczajnej wdzięczności za niepospolite słowa, jakiemi u stóp tronu dał wyraz naszym uczuciom i zapatrywaniom *(powszechne oklaski)*. Prosząc waszą ekscelencyę, abyś nas w życzliwej pamięci zachował, kończę prośbą, abyś naszą szczególną cześć dla siebie przyjmował zawsze z gorącą wzajemnością". *(Powszechne gorące oznaki uznania.)*

Budapeszt, 8 października. W delegacyi austryackiej po zbadaniu identyczności uchwał, powziętych w obu delegacyach, uchwalono je w trzeciem czytaniu — i zamknięto sesyę wśród zwykłych przemówień na zakończenie i okrzyków na cześć cesarza.

Dzisiaj rozpoczęły się konferencye cłowe przy udziale przedstawicieli austryackich i węgierskich ministerstw handlu, rolnictwa i skarbu. Słychać, że konferencya zajmuje się między innemi także sprawą klauzuli cłowej od wina.

Budapeszt, 8 października. Izba magnatów odrzuciła 109 głosami przeciw 103 projekt do ustawy o recepcyi żydów.

Berlin, 8 października. Według informacyj dzisiejszych dzienników porannych stan zdrowia cara, pomimo półurzędowych zaprzeczeń, jest groźny i z powodu choroby cara ma być w Rosyi ustanowioną regencya.

Paryż, 8 października. Były minister Waldeck-Rousseau został wybrany senatorem w departamencie loarskim 829 głosami z 946 oddanych głosów.

Paryż, 8 października. Raynal miał w Bordeaux mowę, w której wyraził się, że republika nie może się już niczego obawiać od swoich politycznych przeciwników, i że pokój nietylko dzięki zbrojeniom się Francyi, lecz także dzięki usposobieniu władców europejskich jest zapewniony.

Rzym, 8 października. *Agencya Stefaniego* donosi z Pekinu, że poseł włoski na mocy wskazówek swego rządu polecił funkcyonaryuszom konsularnym, aby się zachowywali jak najściślej neutralnie i aby ograniczyli się wspólnie z angielskimi agentami konsularnymi na czynność wyłącznie dyplomatyczną, aby zmniejszyć ewentualne szkody wojenne. Tenże poseł wysłał notę do ministerstwa spraw zagranicznych Czungli-Jamen, aby rząd chiński nakłonić do zamiarów pokojowych i odmownie odpowiedział na notę tegoż ministerstwa, która chciała ograniczyć prawa państw neutralnych co do żeglugi na wodach koreańskich. Taką samą notę wysłali także przedstawiciele Anglii, Rosyi i Francyi.

Rzym, 8 października. *Agencya Stefaniego* donosi z Algieru: Według doniesień z portu Bona, okręt przewozowy „Drome" wysadził na ląd cztery ciężkie działa, które są przeznaczone do uzbrojenia portu w Bisercie.

Londyn, 8 października. *Biuro Reutera* donosi z Szangaju: Z obawy, że Japończycy zechcą spróbować wylądowania na wybrzeżach chińskich wzmocniono straże na okrętach wojennych i we wszystkich portach. — Według doniesień krajowców z nad granicy koreańskiej, Chińczycy, którzy się zgromadzili w mieście Ngan, opuścili swoje stanowisko i cofnęli się do Kaichanu — Dalej słychać, że władze chińskie zajęły się roztrząsaniem pytania czy zamknąć przejazd przez rzekę Wusung, aby niedopuścić okrętów do Szangaju.

Medyolan, 8 października. Wczoraj znaleziono na oknie dyrekcyi policyi jakiś przyrząd wybuchowy z jarzącym się lontem. Kilkanaście osób uwięziono.

Petersburg, 8 października (Sprawozdanie choleryczne). W tygodniu od 30 września do 5-go października zachorowało na cholerę 25 osób, zmarło 16. W tygodniu od 23 do 30 września zachorowało w gubernii warszawskiej 6 osób, zmarło 6. — Od 16 do 22 września zachorowało w gubernii kaliskiej 18 osób, zmarło 11, w gubernii kieleckiej zachorowało 56, zmarło 25, w Besarabii zachorowało 143, zmarło 67 osób. W czasie od 16 do 29 września w gubernii saratowskiej zachorowało 162, zmarło 96 osób, — w gubernii kijowskiej zachorowało 44, zmarło 41 osób. W czasie od 23 do 29 września w gubernii podolskiej zachorowało 290, zmarło 142 osób. W czasie od 10 do 15 września w Kurlandyi zachorowało 28, zmarło 21 osób, — w czasie od 13 do 26 września w gubernii taurydzkiej zachorowało 9, zmarły 4 osoby.

Ateny, 8 października. Oficerowie, którzy uderzyli na biura redakcyi dziennika *Akropolis*, zostali jednomyślnie uwolnieni.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy

o Towarzystwie „Szkoły Ludowej".

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 października 1894

	Kurs wal. austr. złr.	c
Zjednoczony dług w papierach	98	90
Zjednoczony dług w srebrze	98	90
Austryacka renta złota	123	10
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	121	50
4% węgierska renta koron.	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1033	—
Akcye kredytowe	379	—
Londyn	124	15
Banknoty banku niemiec. za 100 m	60	95
20 marek	12	19
20-to frankówki za sztukę	9	89
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 8 październ. Ruble 133·25 Cena nafty 16·10 — —·—. Spirytus 15·60. Żyto na jesień 5·50—0·00. Pszenica na jesień 6·38—0·00 Owies na jesień 6·18—0·00.

Wiedeń, 8 październ. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·70; 4% galic. fund. propin. 96·50; 4 1/2% list banku kraj. 100·15; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 217·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 284·—; Losy z 1854 na 250 złr — 148·50, losy z 1860 na 500 złr — 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·75; losy z 1864 za 100 złr. — 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 415·—; Länderbank na 200 złr. — 264·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.027·—

Berlin, 8 październ. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 220·90 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·60 mrk. Austryacka srebrna renta 95·— mrk. Węgierska złota renta 99·30 mrk. Węgierska renta koronowa 92·90 mrk. Austryackie banknoty 163·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor.
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.